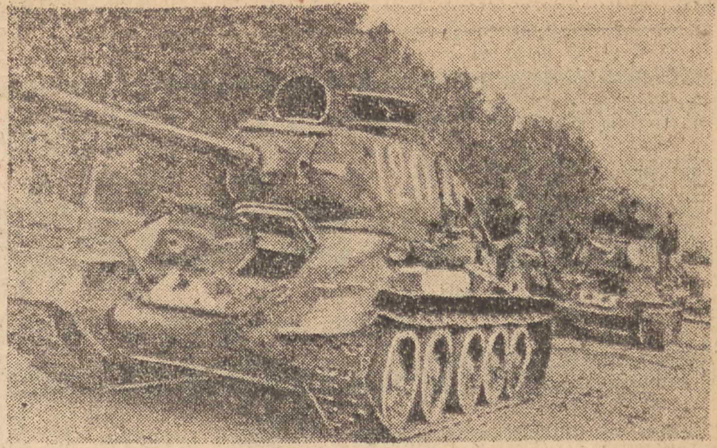
ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy „DZIENNIKA ZACHODNIEGO"

Katowice, 11 stycznia 1948 - Rok III

Nr 2



Gdy nadszedł oczekiwany dzień, Armia Czerwona ruszyła do ostatniego uderzenia, chwila ostatecznej klęski Niemiec przybliżać się zaczęła szybkimi krokami

W trzecią rocznicę pamiętnych dni

Ruszył front wschodni!

W trzy lata po wojnie, w dobie wytężonej pracy nad odbudową kraju, zbyt może mało mamy czasu na wspomnienia. Niedawne pola bitew tętnią dziś normalnym, pokojowym życiem. Znikają ponure ruiny miast, ożywiły się wsie. A jednak o tej rocznicy warto wspomnieć. Ma ona dla nas podwójne znaczenie: ofensywa zimowa, rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. wyzwoliła spod okupacji całe terytorium Polski i doprowadziła do zwycięskiego zakończenia wojny. Dzięki niej odzyskaliśmy prastare ziemie piastowskie i mogliśmy ustalić granice na Odrze i Nysie.

Zwycięski pochód Armji Czerwonej nie był łatwy. Niemcy, wiedząc dokładnie skąd może przyjść klęska, bronili się z zaciętością skazańca i zgrupowali na froncie wschodnim dwie trzecie swoich sił. Po oczyszczeniu z nieprzyjaciela terytorium Związku Radzieckiego, Armia Czerwona przystąpiła do następnego zadanie — pokonania wroga na dalszym terenie. W lipcu 1944 r. oddziały radzieckie przekroczyły Bug i rozpoczęły wyzwalanie ziem polskich. Szybkim marszem doszły zwycięskie wojska do linii Wisły. Na decydującą ofensywę trzeba było poczekać. Niemcy postanowili za wszelką cenę niedopuścić wojsk radzieckich na swoje terytorium i przygotowali tu niezwykle silną obronę. Z drugiej strony oddalona od swoich baz zaopatrzenia, po przejściu 700 kilometrów. Armia Czerwona musiała skupić swe siły, podciągnąć rezerwy.

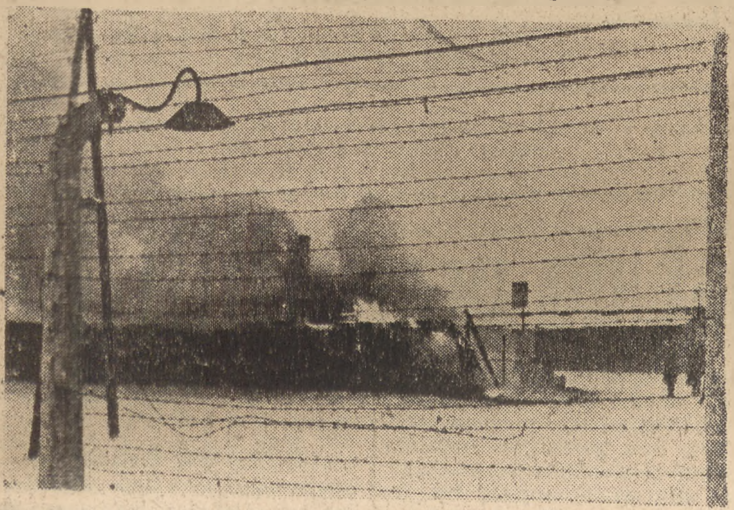
Po 4 miesiacach przyszedł nareszcie oczekiwany dzień. 12 stycznia o świcie Armia Czerwona, pod dowództwem marsz. Koniewa, ruszyła pod Sandomierzem do natarcia! W dwa dni później przyłączył się do ofensywy Pierwszy Front Białoruski a razem z nim Pierwsza Armia Polska.

Dni panicznej ucieczki Niemców z Polski pamiętamy dokładnie. Każdy dzień przynosił nowe wiadomości. Oswobodzona Warszawa... wolny Kraków, zajęte Katowice. Łódź... walki w Poznaniu, nasi w Gdyni!

Radości i emocji tych dni nie można wyrazić słowami. Można je było tylko przeżyć. I znowu ledwo zdołaliśmy nabrać oddechu i otrząsnąć z siebie koszmar okupacji, przyszły nowe wiadomości: okrążenie Wrocławia, przerwanie wału pomorskiego i wreszcie... droga na Berlin otwarta!

W tych wszystkich walkach olbrzymią rolę odegrało także i Wojsko Polskie. Pierwsza Armia wyzwoliła Warszawę, Gdynię i dotarła do Berlina. Druga Armia wyruszyła z pozycji nad Odrą i Nysą, zajęła Drezno i przekroczyła granicę Czechosłowacji. Po raz pierwszy w historii żołnierz polski wszedł jako zwycięzca do stolicy prusactwa — Berlina. Niemcy zostały rozgromione! Odwieczny wróg Słowiańszczyzny padł na kolana!

Patrząc z perspektywy lat na gigantyczne wzmagania Armii Czerwonej, przy której boku ramię w ramię walczyliśmy, by pokonać wspólnego wroga widzimy, że ta droga — droga ścisłego sojuszu i przyjaźni okazała się najsłuszniejszą; dzięki temu sojuszowi mogliśmy osiągnąć zwycięstwo, dzięki niemu mogliśmy przystąpić do pokojowej pracy nad odbudową zniszczonego kraju.



Płonął Oświęcim, podpalony przez uchodzącego wroga, zacierającego ogniem ślady swych zbrodni...



Fot. „Żołnierz Polski"

W walkach tych piękną kartę zapisał Żołnierz Polski, przemierzający bojowy szlak ku zwycięstwu aż spod Lenino



Fot. Henryk Makarewicz

Czekała na tę chwilę również spalona i zburzona Warszawa, pod popiołami i gruzami ciągle żywa!

JERZY ZAGÓRSKI

Wezwanie

Przyspiesz gąsienic łoskot,
Dolej benzyny do baków,
Niech koła wśród szos zgruchota-
W dymnej wichurze wrą. [nych
To Patton i Rokossowski
Idą ku sobie w bitw brzasku.
Godzina wyznacza plany,
Każda sekunda grom.

Nie przy zielonych stołach,
Lecz na wiosennym polu
Inny jest język żołnierza
Niż krety gwar dyplomatów.
Gdy działo na czołgu woła
— I odpowiada samolot,
Wiosna do luf przymierza
Obłoki, jak kłęby kwiatów.

Wam, co ku sobie gnacie,
Nam, którzy w waszym wyścigu
Widzimy jak w złotym rzucie
Zbliża się jutr obfitość,
Im, kiedy śmierć w majestacie
Zamyka gmach ziemskich przygód,
Niech dnie krwią obrzękłe skróci
Okrutna litość.



Fot. Henryk Makarewicz

...ale stosy trupów, zalegające opustoszały teren kaźni, dawały tragiczny w swej wymowie obraz rzeczywistości

ADAM WAŻYK

Nike

Żołnierze maszerują przez most pontonowy,
spodem płynie żółtawa, najprawdziwsza Wisła.
Za mostem na przyczółku stoją pierwsze groby
tych, co przyszli znad Oki, ubożuchna ziemia
otuliła ich płachtą piachu i milczenia,
pociskiem o nich gada w noc artylerzysta.

Rzeki płyną za nami, przepływają dzieje,
myśmy w rzekach dalekich poili nadzieję,
niecierpliwieśmy pchali w wiosenne roztopy
koła dział, w obcej glinie odciskali stopy —
każda rzeka za nami w pamięci pięknieje.

W ziemiance koło świecy mój automat drzemie
i cień mój czuwający chciałby wrócić we mnie.
Nie powracaj przed najściem różowej jutrzenki,
śpij słodko na mej pryczy, posągu bezręki,
koc żołnierski rzuciłem na twą pierś kobiecą,
na twe skrzydła zwinięte, które jutro wzlecą.

Na szlaku ostatniej ofensywy

W ostatniej, zwycięzkiej ofensywie zimowej, która przyniosła całkowite wyzwolenie ziem polskich i zakończyła się rozgromieniem armii niemieckich i zajęciem Berlina, obok bohaterskiej Armii Czerwonej brało również olbrzymi udział odrodzone Wojsko Polskie. Wysiłek żołnierza polskiego w tych ostatnich, najkrwawszych zmaganiach, zobrazuje najlepiej krótki kalendarzyk wydarzeń:

12. 1: Wojska radzieckie pod dowództwem marszałka Koniewa rozpoczynają pod Sandomierzem ofensywę zimową.
14. 1: Do ofensywy przyłączają się wojska I frontu białoruskiego marsz. Żukowa, w skład których wchodziła I Armia.
16. 1: II Dywizja im. Dąbrowskiego i IV Dywizja wyruszają do odbicia Stolicy.
17. 1: Wojska Polskie wdzierają się do Warszawy.
27. 1: I Brygada Pancerna zdobywa Bydgoszcz.
30. 1: Polskie oddziały przekraczają polsko-niemiecką granicę z 1939 r.
31. 1: Zajęcie Złotowa i Jastrowia.
11. 2: Przerwanie „Wału Pomorskiego".
1. 3: Ponowne nasilenie ofensywy.
8. 3: Pierwsze polskie oddziały dotarły do Bałtyku!
18. 3: Zajęcie Kołobrzega. W walkach padło 8 tys. Niemców, zdobyto 6 tys. jeńców.
28. 3: Zdobycie Gdyni.
16. 4: Wzdłuż linii Odry i Nysy wojska radzieckie i polskie rozpoczynają ostateczne natarcie. Oddziały II Armii zdobywają przyczółki mostowe na Nysie.
22. 4: Polskie oddziały wkraczają do Budziszyna i Drezna.
30. 4: I Armia otrzymuje rozkaz szturmowania Berlina, jednostki II Armii przekraczają granicę czechosłowacką.
1. 5: Walki w śródmieściu Berlina.
2. 5: Berlin zdobyty! Polski sztandar powiewa na dworcu Tiergarten.



Nadszedł dzień zdobycia Wrocławia. Koniec wojny był coraz bliższy



W wolnej Polsce zacierano szybko ślady znienawidzonej niemczyzny. Kraków już nie był „Urdeutsche Stadt!"...



Fot. Henryk Makarewicz

...a w Bielsku, jeszcze pełnym niemieckich napisów, służbę na dworcu objął Polski Kolejarz!

Zbigniew Rawicz

Dzień wielkiego natarcia

(Ze wspomnień korespondenta wojennego)

Silne szarpnięcie za ramię wyrwało mnie ze snu. Przetarłem oczy. Było jeszcze zupełnie ciemno. Tylko mała, zakopcona lampka, trzymana przez stojącą we drzwiach gospodynię, rzucała złotawe, niepewne światło na pokój. Pokraczne, czarne cienie tańczyły po ścianach.

— Co się stało? — zapytałem pochylonego nademną łącznika.

— Odprawa oficerów! Redaktor wzywa. Musi, coś ważnego, bo kazał się spieszyć.

Po czym, pochylając się jeszcze niżej, szepnął konfidencjonalnie, a pucułowata, zaspana twarz jego przybrała wyraz nieoczekiwanej powagi:

— Mówią, że się podobno zaczął ruch w interesie. Chy, to by ci był bal!

Wyszliśmy w uliczkę, kierując się prosto ku kwaterze dowódcy. W pokoju redaktora czekali już wszyscy korespondenci. Pytania, odpowiedzi i przypuszczenia padały ze wszystkich stron.

Wreszcie zabrał głos redaktor:

— Koledzy, chcę wam wyjaśnić po co was tu wezwałem. Otóż...

Cały dom zatrząsł się lekko. Szyby ozwały się drżącym, szklanym głosem. Nastawiliśmy uszu. Ktoś uchylił drzwi do sieni. Wraz z kłębem mroźnego powietrza wpadł do pokoju daleki grzmot dział. Spojrzeliśmy pytająco na redaktora. Uśmiechnął się.

— Otóż to! Sądzę, że komentarze są niepotrzebne. Wyjeżdżacie zaraz. Chodźcie tu do mapy, zapoznam was z sytuacją. — W chwilę później siadaliśmy do Willysów.

— Kuda pajediem? — rzucił zwykłe pytanie szofer — Rosjanin.

— W Warszawu, Żeńka — odrzekłem i dziwne uczucie ścisnęło mi gardło.

*

Willys mknie pełnym gazem, a mimo to siedzimy wszyscy podani do przodu, i niecierpliwimy się okropnie. Żeńka gada coś i wypytuje się o Warszawę. Nikt go nie słucha. Prędzej, prędzej!

Huk dział zagłusza szum motorów. Powietrze wibruje od detonacji. Robi się jaśniej. Tam, przed nami, rozpętało się piekło przygotowania artyleryjskiego. Na szosie pełno kolumn. Tabory, jaszcze, działa, ciągniki — wszystko wali na przeprawę. Sznury wozów, biedki, ładowne samochody, kawaleria, piechota, saperzy, artyleria. W powietrzu klucze samolotów. Na skrzyżowaniach szos regulujący czynią heroiczne wysiłki, by nie dopuścić do „korka". Są dziś niesłychanie ważni. Ofensywa, to ich wielki dzień.

Za kolumną potwornych pontonów przepychamy się w pobliże przeprawy, wiodącej na przyczółek. Przed nami Pilica i Wisła. Marszruta prowadzi na górę Kalwarię. Stajemy. Czekamy na kolejkę. Nagle w kolumnie podnosi się wrzawa. Bokiem jezdni pontonowego mostu wlecze się grupka ludzi w zawalanych i potarganych zielonkowatych mundurach. To jeńcy. Ziemiste, wystraszone twarze, biegające oczy. Prowadzący ich czerwonoarmista ma na głowie przesiąknięty krwią opatrunek.

— ...my do nich z granatami, a oni ręce do góry i skomlą jak te psy... — opowiada podniecony. Jeńcy mówią o strasznym ogniu artyleryjskim, który zmiótł z powierzchni ziemi bunkry, zawalił okopy tonami ziemi, powybijał ich kolegów. Klną chórem na Hitlera: „Der verfluchte Adolf".

Na most wywalają się z chrzęstem i klekotem gąsienic czołgi. Ich widok przyprawia jeńców o drżączkę: czołgi sowieckie cieszą się wśród Niemców zasłużoną sławą. Tym razem są to jednak czołgi polskie. Biały orzeł przysiadł na ich szarym pancerzu. Stalowe kolosy gramolą się na podjazd z bali i pełznąc po belkowaniu, ryczą motorami.

Wielkie pontony mostowe nurzają się z pluskiem w obszernych przeręblach, wychlustując wodę na siny lód.

*

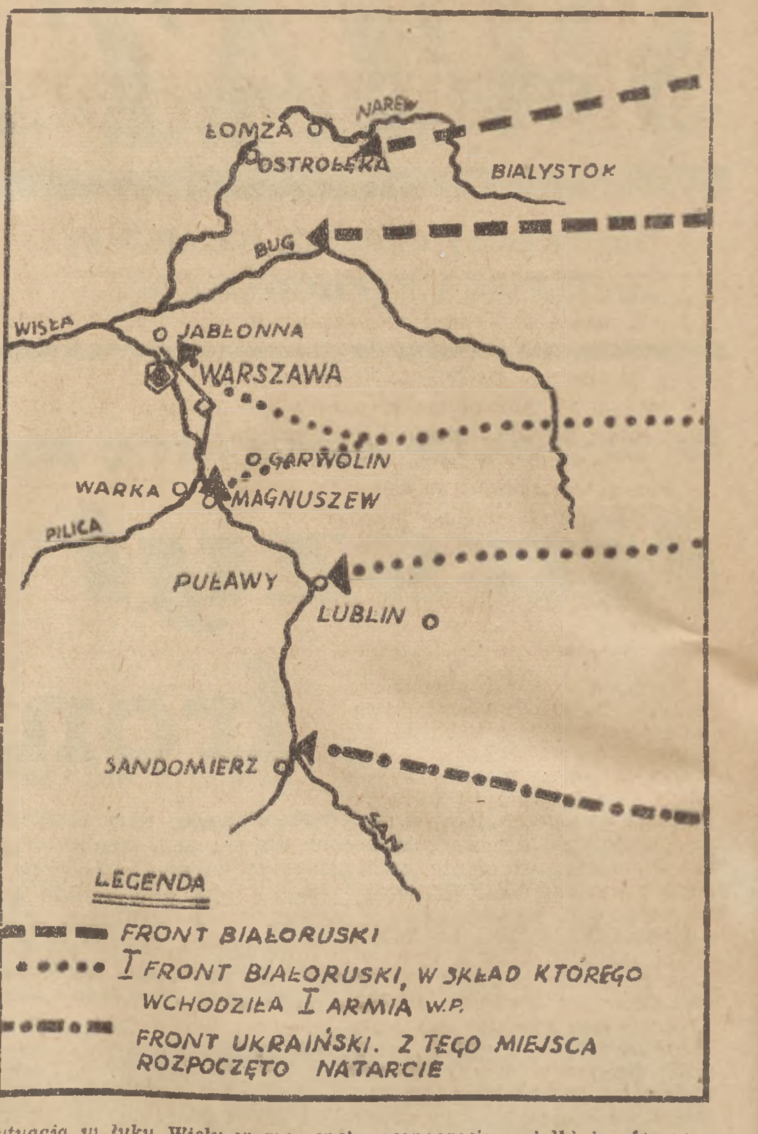
Na szosie, rozjeżdżonej kołami i gąsienicami setek pojazdów, pachnie benzyną i spalinami. Benzyna i spaliny — to zapach ofensywy. Dokoła ślady boju sprzed godziny. Jakieś małe, porozbijane pociskami chałupki, leżące na ziemi płoty; w rowach, na białym śniegu, krasne pierzyny, na szosie, kafle od pieca, w który rąbnął granat artyleryjski.

Na szczycie pagórka: fort niemiecki — zaryta w ziemię ludzka kretowina. I tu artyleria zrobiła swoje. Ściany zarysowane i srodze poszczerbione, kopułę pancerną wybuch zmiął jak kartkę papieru. Na odłupanym bloku betonu, wplątane w poskręcane pręty żelaza dwa ciała niemieckich żołnierzy. Obok zdobytego fortu stanęła polska bateria. Smukłe 122-ki biją w zasnuty mgłą poranek.

*

Dzięki zdolnościom naszego szofera i szybkości maszyny doganiamy pędzące w pościgu jednostki naszej armii. Usiłowania nawiązania rozmowy z żołnierzami spełzają na niczym. Nie chcą po prostu z nami gadać. Nie ma czasu! Natomiast gazety im ofiarowane chwytają łapczywie i szukają w nich wiadomości o nowych sukcesach. Przez tych kilka godzin zmienili się do niepoznania. Nie są już dobrodusznymi i gadatliwymi „szczurami" pozycyjnymi. Stali się drapieżni, małomówni. Ścigają uchodzącego wroga — Niemca. Dążą do celu — Warszawy. A potem dalej — do Berlina! Byle prędzej. Gazu, gazu!

(„Żołnierz Polski")



Sytuacja w łuku Wisły w momencie rozpoczęcia wielkiej ofensywy zimowej w dniu 12 stycznia 1945 r.

Światowy rekord techniki budowlanej

Słyszeliśmy już o amerykańskich domkach jednorodzinnych, składanych w ciągu zaledwie 8 godzin. Pisano również o trwającym godzinę zestawieniu 4-ch części domku aluminiowego, wykonanego w fabryce angielskiej. Rekord jednak w tej dziedzinie pobili inżynierowie i robotnicy radzieccy.

Rekord polega nie na samym wystawieniu jednopiętrowego domu w ciągu jednego dnia. Również nie to jest najbardziej uderzające, że jest to dom, budowany z cegieł żelazobetonowych. Natomiast niezwykłym wprost rekordem jest wykonanie aż 1300 procent normy dziennej przez robotników, zajętych przy tej budowie. Ta niezwykła wydajność jednego robotnika, zastępującego w pracy 13-tu, godną jest uwiecznienia w historii. Miejscowość pod Magnitogorskiem, nad rzeką Ural, gdzie dom ten wystawiono, zdobędzie sobie sławę nie mniejszą od fabryki, która zapoczątkowała ruch Stachanowski.

Rozwiązany problem anemii złośliwej

Jedną z największych zdobyczy medycyny ostatnich czasów jest niewątpliwie wynalezienie *kwasu foliowego, krwiotwórczej i życiodajnej witaminy, skutecznej w leczeniu wielu rodzajów niedokrwistości.*

Kwas folinowy, podany doustnie lub wstrzyknięty, znajduje rozległe zastosowanie w leczeniu klinicznym chorych, u których stwierdzono niedokrwistość, leczoną dotychczas wyciągami wątrobowymi bądź dietą wątrobową. Klinicyści stosują kwas folinowy w niedokrwistości *u kobiet ciężarnych, będącej następstwem trującego działania płodu na organizm matki. Stosuje się go także w niedokrwistości, występującej przy pellagrze (rumieniu), u osób, które przez długi czas były źle odżywiane, u starców — gdzie niedokrwistość jest następstwem złego trawienia oraz przy ogólnym wyczerpaniu.*

Kwas folinowy znajduje się w wielu pokarmach, zostaje jednak w nich zniszczony przez gotowanie. Jest on niezbędnym składnikiem krwi, brak jego powoduje śmierć.

Badania, które doprowadziły do wykrycia kwasu folinowego rozpoczęto przed 23 laty. Wtedy to właśnie dr *Minot z Bostonu zaczął leczyć swych pacjentów, chorych na niedokrwistość złośliwą, wątrobą smażoną, gotowaną i surową a potem wyciągami z wątroby. Stwierdzono, że już po tygodniowym spożywaniu wątroby chorzy zaczynali szybko powracać do zdrowia.* W ten sposób dr Minot udowodnił, że w wątrobie znajduje się substancja życiodajna. Działanie tej substancji pobudza procesy życiowe w szpiku kostnym kości płaskich człowieka a więc w narządzie krwiotwórczym. W szpiku tym bowiem znajdują się komórki tzw. megaloblasty, wytwarzające czerwone ciałka krwi, które są podstawowym elementem życia. Przy niedokrwistości złośliwej, jak i ciężkich rodzajach niedokrwistości, megaloblasty tracą zdolność wytwarzania czerwonych ciałek krwi, odzyskując ją z powrotem po zastosowaniu diety wątrobowej, bądź jej wyciągów.

Doświadczenia dr Minota stały się bodźcem dla bezimiennej armii klinicystów i biochemików, od tego czasu uparcie poszukujących właściwej substancji przeciwanemicznej, zawartej w wątrobie. Lata doświadczeń przynoszą coraz piękniejsze rezultaty. *Udaje się wreszcie wyosobnić tę substancję, nazwaną przez dr Wiliamsa z Texasu „kwasem folinowym". Znajduje się ona w liściach szpinaku, w grzybach, soi, drożdżach, nerkach oraz w małej ilości w wątrobie surowej.*

Z chwilą wyodrębnienia tej życiodajnej, krwiotwórczej substancji na drodze chemicznej, rozpoczyna się teraz praca laboratoryjna, mająca za zadanie wyprodukowanie syntezy tego cudownego środka. W *sierpniu 1945 r. cel zostaje osiągnięty. Pozostaje ostatni etap — badania kliniczne u chorych na niedokrwistość. Ustalają one ponad wszelką wątpliwość, że kwas folinowy jest istotnie substancją krwiotwórczą, że fantastycznie małe dawki tego preparatu przywracają normalną czynność szpiku kostnego kości płaskich.* **Działanie kwasu folinowego, jak spostrzeżono dalej, nie tylko wpływa na tworzenie się krwi, ale działa wzmacniająco przy ogólnym osłabieniu człowieka.**

Nowa ta zdobycz medycyny ratować będzie życie milionom ludzi, jeszcze do niedawna skazanych na zagładę. (Kap.)

Czy kobieta zdolna jest do przyjaźni?

„Czy doceniasz wielką wartość przyjaźni kobiety? Dlaczego nie zastanawiasz się nad kwestią, czy kobieta jest lepszym przyjacielem od mężczyzny?" — z takimi pytaniami zwraca się do swych czytelniczek praskie czasopismo dla kobiet, **„Źródło"**, apelując jednocześnie:

> **„Bądźcie przynajmniej wy inne i nie dorzucajcie polan do ognia, ilekroć oskarża nas niesłusznie „płeć silniejsza". Przecież i tak przypisuje nam ona najgorsze cechy i mnóstwo w nas rzeczy jej się nie podoba. Mówi się o nas kłamliwie, że jesteśmy nietolerancyjne, że nie można na nas polegać, że kierujemy się nastrojami, mamy stale jakieś fumy, nie umiemy cenić przyjaźni i że w ogóle na nią nie zasługujemy. Słysząc to, wyzbądźcie się nieśmiałości i oświadczajcie głośno, iż to nieprawda, że zarzuty takie krzywdzą nas w najwyższym stopniu. Ci, którzy je rzucają, winni przyjrzeć się z bliska swemu pożyciu domowemu, lub pożyciu któregoś ze swych przyjaciół i powiedzieć uczciwie, czy w ich ogniskach rodzinnych panowałoby szczęście, gdyby kobieta nie zażegnała w porę każdej nieprzyjemności, gdyby nie była mężowi przyjacielem i wiernym towarzyszem?"**

MŁODOCIANE SYMPATIE

Po tym namiętnym wstępie autorka artykułu zaznacza śmiało, że **nie ma na świecie mężczyzny, którego przyjaźń byłaby tak trwała i pewna, jak przyjaźń kobiety.** Już młodociane dziewczątka zawierają między sobą związki przyjaźni, które bardzo często trwają przez całe życie. Dzielą one swoje największe radości i smutki i dzielą się również ostatnim kawałkiem chleba. Niewątpliwie takie związki serc przetrwałyby w stanie niezmienionym do śmierci, gdyby na widnokręgu życia dziewcząt nie pojawiał się wcześniej czy później mężczyzna, istota samolubna, pragnąca posiadać serce swej „wybranej" wyłącznie dla siebie.

KOBIETA JEST ZAWSZE SAMOTNA...

Do prawdziwej przyjaźni jednak są zdolni tylko dorośli, dojrzali ludzie. Doświadczenia, zawody i samotność wewnętrzna stwarzają w ich duszach grunt, podatny do jej kultywowania. **Wszystkie zaś te warunki posiadają przede wszystkim kobiety, istoty zazwyczaj samotne duchowo,** skazane na własne siły. Bardzo rzadko kobieta jest szczęśliwa, mając poczucie, iż mąż jej jest naprawdę połową jej własnego „ja", że nie jest na świecie sama. Jeśli któraś z takich właśnie kobiet dozna uczucia zawodu, życie nabiera dla niej wyjątkowo gorzkiego posmaku, zawód pozostawia w jej sercu bardzo głębokie ślady, szybko dojrzewa ona wewnętrznie i wróciwszy do równowagi duchowej, tym bardziej tęskni do wielkiej przyjaźni.

MŁODOŚĆ I PIĘKNOŚĆ ZAWODZĄ

Nie należy budować wiele na przyjaźni kobiet młodych i pięknych. Jest ona oparta przeważnie na zainteresowaniach powierzchownych, bywa płytka i chwiejna. Impulsem do zawierania takich przyjaźni są głównie pobudki charakteru towarzyskiego. Związki serdeczne, nawiązywane w tych intencjach, są właściwie bezustannymi walkami, z których obie strony chcą wyjść zwycięsko. Pragną one, by strona przeciwna była gwoździem, w który strona zainteresowana, przybrawszy rolę młota, mogłaby bić, ile wlezie.

Kobiety urodziwe wybierają sobie na przyjaciółki dziewczęta brzydkie, by te nie robiły im konkurencji. Oparłszy przyjaźń swą na wyrachowaniu, dopuszczają upatrzone osoby do swych tajemnic pochopnie i z łatwością. Są jednak przy tym bardzo zazdrosne, toteż do zepsucia takich stosunków wystarczy błahostka. Piękna kobieta zaczyna nagle nienawidzić przyjaciółkę z tej racji na przykład, iż ta przyszła na spotkanie w doskonale skrojonej sukni, ładniej od niej uczesana, lub w piękniejszym kapelusiku, względnie, że ktoś pochwalił smukłe ręce, albo małe nóżki „tej brzyduli". **Te właśnie nagłe przemiany przyjaźni kobiecej w nienawiść dają mężczyznom asumpt do twierdzeń o bezwartościowości przyjaźni kobiecej.**

NIEZBĘDNE WARUNKI

Prawdziwa przyjaźń może istnieć tylko między kobietami o wyrobionym, równym charakterze, dojrzałymi duchowo i posiadającymi duży zasób doświadczeń życiowych, którymi chętnie dzielą się z innymi, chcąc im oddać przysługę i pomoc w tarapatach. Kobiety zarówno bezżenne, jak i mężatki tego pokroju, znają dobrze cenę przyjaźni i nie lekceważą jej nigdy. Przeciwnie, wszelkimi siłami starają się uchronić ją od wszystkiego, co mogłoby pozbawić ją zaufania i świadomości, że mamy na świecie kogoś, kto jednakowo z nami czuje, rozumie nas i może być dla nas niezawodną podporą we wszelkich okolicznościach, nawet najgorszych i najtrudniejszych.

(wm)

Słońce — największa potęga wszechświata

Choć świat ciągle idzie naprzód, a każde stulecie przynosi ogromne zmiany i ustawiczny postęp techniczny, są siły niezmienne, od których zależy nasz byt. Największą potęgą we wszechświecie jest słońce, a jego wpływ na nasze życie nie da się zastąpić żadnym najcudowniejszym wynalazkiem. Cóż z tego, że potrafimy sztucznie zmieniać temperaturę, że w nocy błyszczą elektryczne światła? Słońce warunkuje życie na ziemi i bez niego w bardzo szybkim czasie zamarłoby wszystko.

Kult słońca

Nic też dziwnego, że ludzkość w dawnych czasach otaczała gorejącą kulę słoneczną boską czcią. Kult ten przetrwał do naszych czasów. Egipcjanie we wszystkich świątyniach umieszczali symbol tarczy słonecznej w splocie dwóch węży. Czcili je Grecy i Druidzi, nisko kłaniali się słońcu Indjanie.

Zaćmienia słoneczne obserwowane już przed wiekami, wywoływały strach i panikę, służąc jednocześnie ówczesnym astronomom i uczonym za potężne narzędzia ich władzy. W starych kronikach chińskich z roku 1952 przed naszą erą można znaleźć szczegółowy opis dnia, w którym „zagasła" kula słoneczna. Najdawniejsze zaćmienie słońca w starożytności, w roku 585 przed nar. Chr. spowodowało zaniechanie wojny między Medyjczykami i Lidyjczykami, przekonanymi, że to kara niebios za przelewanie krwi.

Kolumb, kiedy znalazł się na Jamajce, zapowiedział wrogo usposobionym tubylcom, że o ile nie dostarczą mu żywności, zgasi słońce. Gdy nastąpiło zaćmienie, dawno już zresztą przewidziane przez hiszpańskich astrologów — Jamajczycy uwierzyli w nieograniczoną władzę przybysza i zgodzili się dać mu wszystko, czego żądał.

Dziś, mimo że nauka zmieniła sposób odnoszenia się ludzi do zjawisk przyrody, zaćmienie słońca jest obserwowane przez ludzi zawsze z pewną nerwową ciekawością. Odczuwa się je jakby zapowiedź o s t a t e c z n e j zagłady wszystkiego, co żyje. Człowiek raz jeszcze uświadamia sobie, że nie opanował jeszcze wszystkich sił przyrody.

Cóż by się bowiem stało, gdyby zgasła nagle ogromna masa rozpalonych gazów? Odczulibyśmy to bardzo szybko, mimo, że słońce oddalone jest od ziemi o 139 milionów kilometrów. Pociąg dla przebycia tej odległości musiałby jechać bezustannie 175 lat. Światło jednak pokonywuje tę przestrzeń w ciągu 8,5 minuty. Po tym więc czasie ogarnęłaby nas głęboka, bezksiężycowa noc, rozjaśniona słabą poświatą gwiazd. Temperatura zaczęłaby opadać w zawrotnym tempie. Po jakimś czasie nie byłoby na ziemi życia zwierzęcego, ani roślinnego, zamarzłyby rzeki, a oceany zamieniłyby się w potężne lodowce. Zamarzłaby też z czasem atmosfera, tworząc w okół ziemi warstwę stężałego powietrza. Na cóż przydałyby się wtedy najnowocześniejsze wynalazki?

40 milionów stopni Celsjusza

Nie można dokładnie ustalić temperatury gazów, które tworzą słońce, ale tylko na samej powierzchni wynosi ona około 6.000 stopni Celsjusza. Profesor A. S. Edington w wyniku żmudnych i długich obliczeń doszedł do wniosku, że temperatura wewnątrz słońca nie może być mniejsza jak 40 milionów stopni.

Dzięki temu, że masa słońca jest tak wielkich rozmiarów, jej siła przyciągania jest o wiele większa, niż ziemi. 1 kilogram ciężaru ważyłby na słońcu 28 kg.

Niespożyta energia słoneczna nie została jeszcze należycie przez człowieka wykorzystana. Wszelkie próby skupienia promieni słonecznych za pomocą luster zawiodły. Można jednak wierzyć uczonym, że kiedyś energia słoneczna stanie się źródłem najpotężniejszych sił w ręku człowieka.

J. N.

Dr Stanisław Smoliński

Włośnica zwierząt — wrogiem człowieka

W prasie codziennej głośnym echem odbiła się epidemia włośnicy, jaką stwierdzono u pracowników fabryki „Plania" w Raciborzu. Ogółem zachorowało na włośnicę blisko 400 osób, z których około 350 pozostaje w leczeniu szpitalnym, reszta z powodu łagodnego przebiegu choroby leczy się w domu. Dotychczas w szpitalu zmarły 3 osoby, stan 4 następnych jest bardzo ciężki, u 30 dalszych chorych stan choroby średni, u pozostałych przebieg łagodny.

Artykuł o włośnicy, pióra fachowca, lekarza weterynarii, niewątpliwie zainteresuje wszystkich naszych Czytelników i oświetli najwłaściwiej aktualne to zagadnienie.

Włośnica, czyli tak zwana trychinoza, jest zakażeniem, występującym zarówno u ludzi jak i u pewnych gatunków zwierząt, **wywołanym przez spożycie mięsa zawierającego pasożyty, które nazywamy włośniami albo trychinami.** Włośnie są to twory tak małe, że obecność ich w mięsie możemy stwierdzić tylko przy pomocy badania mikroskopowego.

Nosicielami włośni są świnie, dziki, psy, lisy, borsuki, niedźwiedzie, a najczęściej szczury i myszy. **Głównym źródłem zakażenia się człowieka włośnicą jest mięso wieprzowe, lub mięso dzika, względnie przetwory mięsne z tych zwierząt, zawierające włośnie.** Mięso takie spożyte w stanie surowym, wędzonym, podgotowanym, lub podsmażonym wywołuje z reguły u człowieka zakażenie włośnicą.

Włośnie, dostawszy się z zakażonym mięsem do przewodu pokarmowego człowieka lub zwierzęcia, po przejściu pewnego cyklu rozwojowego rozmnażają się w jelicie, a młode potomstwo dostaje się do obiegu krwi i z prądem krwi do niemal wszystkich mięśni ciała. **W jednym gramie silnie zakażonego mięsa wieprzowego może znajdować się wyjątkowo do 1500 trychin, te zaś, po dojrzeniu w jelicie konsumenta, mogą zrodzić około 1.300.000 sztuk nowych młodych trychin, które wędrują z obiegiem krwi do mięśni, aby tu usadowić się na stałe.**

Po 5—8 dniach od czasu spożycia mięsa z włośniami, występują u człowieka wymioty, biegunka, senność, mdłości, ból głowy, zmęczenie oraz gorączka. W 2—3 tygodniach występuje obrzęk powiek i twarzy. Od trzeciego do czwartego tygodnia — objawy osłabienia, sztywność, ból mięśni i wysoka gorączka, sięgająca do 41° C. Okres ten odpowiada fazie osadzania się młodych włośni w mięśniach.

Intensywność objawów chorobowych zależy od ilości włośni, znajdujących się w spożytym mięsie, a tym samym od ilości namnożonego młodego potomstwa włośni w jelicie konsumenta. Przy obecności małej ilości włośni w mięsie, objawy te mogą być tak nieznaczne, że człowiek nie przywiązuje nawet do nich większej wagi.

Śmiertelność w poszczególnych epidemiach włośnicy u ludzi waha się od 5—30%. W lżejszych przypadkach choroba trwa 4—5 tygodni i kończy się wyzdrowieniem, podczas gdy przypadki ciężkie trwać mogą miesiącami, przy czym pacjent po przejściu okresu gorączkowego długo odczuwa osłabienie, sztywność i ból w mięśniach.

Dla uniknięcia zakażenia się włośnicą należy unikać za wszelką cenę spożywania mięsa wieprzowego i mięsa dzików, jak również przetworów mięsnych, pochodzących z tych zwierząt, które nie były badane przynajmniej po uboju przez lekarza weterynarii względnie pomocniczy personel wet. Wprawdzie w tym przedmiocie obowiązują odnośnie przepisy prawne, a personel weterynaryjny jest należycie do badania mikroskopowego mięsa przygotowany, to jednak do obrotu handlowego niejednokrotnie dostaje się mięso wieprzowe i wędliny, które nie były urzędowo badane na włośnie. Poza tym spotyka się, niestety, wiele jeszcze osób, które lekkomyślnie nabywają mięso i przetwory mięsne, pochodzące z uboju potajemnego, narażając siebie i swoje otoczenie na możliwości zakażenia się włośnicą.

W ubiegłym roku mieliśmy do czynienia z plagą szczurów i myszy, które są najczęstszymi nosicielami włośni i które najczęściej przyczyniają się do zakażenia trzody chlewnej. Plagą szczurów i myszy przeważnie nawiedzone są fabryki, młyny itp, w konsekwencji czego świnie tam hodowane, najczęściej zakażone są włośnicą. **Dodać należy, że z końcem ub. roku personel weterynaryjny wykonywujący urzędowe badania mięsa coraz częściej stwierdzał włośnicę na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego. Wzrost procentu zachorowań trzody chlewnej na włośnicę pozostaje niewątpliwie w związku z plagą szczurów i myszy.**

Spożywanie mięsa wieprzowego w stanie surowym lub wędzonym (szynka westfalska, kiełbasa brunświcka, polędwica łososiowa) stwarza największe możliwości zakażenia się włośniami, dlatego też powinno się raczej unikać spożywania takich wyrobów, jeżeli nie ma się pewności co do źródła ich pochodzenia. Temperatura 70 C° wprawdzie zabija włośnie, jednakowoż krótkotrwałe gotowanie i smażenie, a zwłaszcza większych i grubych kawałków mięsa wszystkich trychin w mięsie nie zniszczy, gdyż do głębszych warstw mięsa potrzebna do zabicia włośni temperatura nie dochodzi.

Drugim postulatem w profilaktyce włośnicy jest tępienie szczurów i myszy, u których odsetek włośnicy jest bardzo wysoki. Dążyć też należy, aby mięso wieprzowe i mięso dzików uznane za niezdatne do spożycia z powodu włośnicy, jak również zwłoki psów, lisów i borsuków były niszczone przez spalenie lub odstawiane do zniszczenia w zakładach utylizacyjnych. Zakopywanie zwłok tych zwierząt, będących niejednokrotnie nosicielami włośni nie jest celowe, gdyż wałęsające się psy i lisy mogą z łatwością je wygrzebać i stworzyć w ten sposób źródło zakażenia się włośnicą dla wszystkich zwierząt wrażliwych na to zakażenie, a w szczególności szczurów i myszy.

Epidemia włośnicy w Raciborzu będzie zapewne ostrzeżeniem dla lekkomyślnych konsumentów mięsa wieprzowego i wędlin nie badanych urzędowo na włośnicę, a kara jaka spotka winnych zakażenia pracowników fabryki w Raciborzu, odbierze ochotę amatorom łatwych zarobków uprawiania nielegalnego uboju oraz handlu mięsem i przetworami mięsnymi, nie badanymi urzędowo.

Wskaźnik — 25 cm od dołu!

Nie ma rzeczy niemożliwych dla kobiety, która ma choć trochę pretensji i chce wyglądać zawsze elegancko, świeżo i modnie. Modne są suknie dłuższe? — Znajdzie się i na to rada, nawet gdy skromny budżet nie pozwala schować starej, krótkiej sukni do szafy i kupić materiał na nową. Można przecież sprytnie wykombinować taką przeróbkę, stworzyć takie połączenie, które nada całości modny charakter.

Osoby szczupłe i wysokie mogą sobie tu pozwolić na poziome wprowadzenie drugiego koloru. Osoby tęższe, wprowadzając drugi kolor, zastosują kierunek skośny i pionowy.

Modele przez nas reprodukowane jeśli nie posłużą za wzór zasadniczy, to napewno staną się źródłem natchnienia do dalszych kombinacji.



Fason dla sylwetki szczupłej i wysokiej. Zestawienie popielate i niebieskie. Pasy, okalające biodra, podkreślone są dużymi kieszeniami



Suknia wieczorowa, skombinowana z dwóch materiałów, czarnego i popielatego. Kokardy, czy też kwiaty, wpięte na ramieniu i biodrach, będą łagodziły spotkanie się dwóch materiałów



I jeszcze jedno połączenie, również nadające się dla szczupłej sylwetki



Brązową suknię sportową doskonale przedłużymy przez wprowadzenie karczku i baskiny w kolorze zielonym. Zacięcia pionowe urozmaicą całość sukni

Świat się śmieje...

W BIURZE



— Niech pani zrobi z tego listu najmniej 20 kopii, abyśmy mogli znaleźć jedną, gdy będziemy jej potrzebowali...

(„New Yorker")

W KLINICE



— No, ale rzeczywiście drodzy rodzice długoście musieli się zastanawiać nad tym, żeby mnie stąd zabrać...

(„Saturday Evening Post")

Rozrywki umysłowe

53 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

CZĘŚĆ II.

Warunki Konkursu podaliśmy w numerze poprzednim.

5. **HIPPO-LOGOGRYF** — 8 pkt.

(ul. H. Brudzewski)



Zadanie składa się z 2 części: logogryfu i konikówki. Najpierw należy rozwiązać logogryf przez wpisanie do pierwszej figury 11 pionowych wyrazów o podanym niżej znaczeniu.

Rzędy poziome, oznaczone ramkami, dadzą rozwiązanie logogryfu. Następnie należy literami odpowiadającymi liczbom figury pierwszej, zastąpić liczby figurowe drugiej, przez co powstanie konikówka. Posuwając się w niej ruchem konika szachowego, odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. najwyższy bóg w wierzeniach starożytnych Rzymian, 2. część ciała, 3. sztuka wyrażania uczuć i myśli za pomocą wyrazu twarzy. 4. kapłanka delficka. 5. pospolita ryba postna, 6. ogół okrętów handlowych lub wojennych, 7. imię męskie, 8. postronek, lina, 9. pogardliwa nazwa dorożki, 10. odgłos kopyt końskich, 11. taniec hiszpański.

W rozwiązaniu podać rozwiązanie logogryfu, rozwiązanie konikówki, oraz wyrazy pomocnicze.

6. **HOMONIMY** — 1 pkt.

(ul. T. Krzoska)

Oba puste miejsca w każdym zdaniu należy zastąpić jednakowo fonetycznie brzmiącym wyrazem. Np.: w tym pokoju stanowczo więcej —, bo poginą nasze —. Rozwiązanie: „palmy".

1. Od tygodnia tak strasznie —, że się potworzyły istne —.
2. Szczęście, że Zosia nie —, gdy konduktor krzyknął: „—".
3. Księże —! Walek się odgraża że nam miedzę —.
4. Ja już mola mam w —, a on ciągle coś —.
5. Bronia dziś na gwałt czyści —, bo jutro cały dzień —.
6. W poście żona mnie —, czy nie jem wędlin zamiast —.
7. Nie ubywa wina z tej —! To chyba jakieś —.
8. Mróz był bardzo ostry i po zamarzniętym —, mknęły —, jak strzała.
9. Nie kupuj obuwia —, bo będą —.
10. Bądź zdrów mój —, przywieź żonusi z —.

7. **WIEK RODZINY** — 2 pkt.

Trzech członków rodziny urodziło się tego samego dnia kalendarzowego, w różnych latach. Suma ich obecnych lat wynosi 49. Nadejdzie dzień, kiedy najstarszy będzie dwa razy starszy od młodszego. Ile ma każdy lat teraz?

Rozwiązanie zadań z Nr 49 „Świat i Życie"

8. **Rebus:** Przyjemniej jest zdobyć nagrodę, niż ją wygrać.

9. **Szyfr kombinowany:** Rozwiązanie logogryfu Antoni Słonimski „Na śmierć Konrada". Tekst zaszyfrowany brzmi: „Raczej żelazo rozpalone w dłoni, niżli krzyżacką prawicę uściskać".

Słowa pomocnicze: 1. arnika, 2. Niassa, 3. teścia, 4. Ormuzd, 5. naiwny, 6. iperyt, 7. Sardes, 8. łacina, 9. oskard, 10. neogen, 11. Ignacy, 12. marmur, 13. siarka, 14. kodeks 15. Ibanez.

Ostatnie 2 strofy „Na śmierć Konrada" A. Słonimskiego brzmią:

„Na wyspy dalekie odpłyńcie.
W marynarską ubierzcie Go kurtę
I w żaglowe płótno owińcie —
Potem rzućcie Go prosto za burtę.

Bo tam — w kraju dalekiej [tęsknoty
Modrymi szklistymi falami
Odda mu wszystkie pieszczoty
Morze płaczące perłami".

10. **Potrójna ciągówka.** I. baobab, parlor, tool, na, dno, dograsz, warga, krcaza, arysto, r, rak, Unrra, Tor, zoo tiul, region, nit, rok, tu. II. boa, projon, do, om, tag, koza, ytr, aura, oz, oil, ed, ni, RKU. III. ab, bal, rola, nd, gawra, ra, ars, ork, nr, trot urgon, Tot.

11. **Imieniny Basi.** 500 — 139 = 361 = 19². Basia miała 19 lat. Deko cukierków kosztowało 19 zł.

Wiadomości kulturalne

Czechosłowacja. — Najświeższy, podwójny numer praskiej „Doby" poświęcony jest przeważnie literaturze polskiej. Zawiera on studium Karola Krejczi'ego p. t. „Nowa rzeczywistość w literaturze polskiej" i szereg utworów — w całości i we fragmentach — poetów i prozaików polskich (Przybosia, Hołuja, Putramenta, Włodka, Nałkowskiej, Andrzejewskiego, Gojawiczyńskiej i Szmaglewskiej) w przekładzie Heleny Teig na język czeski.

Dyr. Filharmonii Warszawskiej J. Maklakiewicz, znany kompozytor i twórca „Symfonii praskiej", za którą otrzymał nagrodę m. Krakowa, napisał cykl pieśni do słów poety czeskiego M. Stehlika. Wykonuje je po raz pierwszy śpiewaczka czeska Eliszka Reissigowa w czasie swego tournee artystycznego po Polsce, do której przybyła na zaproszenie MSZ. Min. Kultury i Sztuki i Filharmonii stołecznej.

Warszawski Teatr Rozmaitości wystawi „Sprzedaną narzeczoną" Smetany. Nowego przekładu libretta tej opery dokonał Al. Maliszewski.

* * *

Meksyk. — Młody literat, Miguel Angel Espino, wydał ostatnio bardzo ciekawą powieść p. t. „Hombres contra la muerte" („Mężowie przeciwko śmierci"), nacechowaną wielką siłą ideologiczną i prawdziwym mistrzowstwem narracyjnym. Książka ta wykazuje, iż literatura południowo-amerykańska posiada własne oblicze, zupełnie odmienne od oblicza literatur północno-amerykańskiej i europejskiej.

* * *

ZSRR. — Instytut Historii Sztuki, istniejący przy radzieckiej Akademii Nauk, przygotował do druku 1-szy tom wydawnictwa „Spuścizna artystyczna", poświęcony I. E. Riepinowi. Tom 2-gi tego wydawnictwa będzie dotyczył P. A. Fedetowa, twórcy rosyjskiego realizmu artystycznego. Prócz tego Instytut wyda trzy tomy „Spuścizny teatralnej".

Literat ukraiński, A. Kornejczuk, napisał nową sztukę p. t. „Zwykli ludzie". Tematem jej jest bohaterska praca górników donieckich. Na scenie Ukraińskiego Teatru Dramatycznego Iwana Franka sztuka to osiągnęła wielki sukces.

* * *

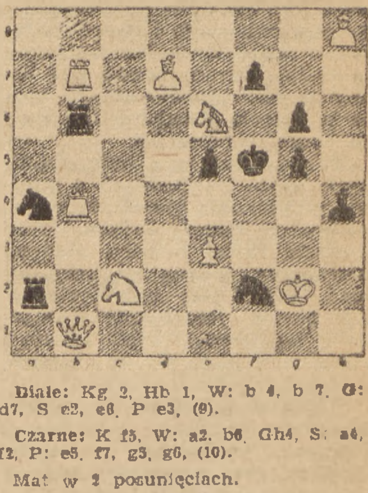
Anglia. — Jedna z londyńskich firm wydawniczych rzuciła na rynek czytelniczy studium J. B. Priestley'a o teatrze p. t. „Theatre Outlook". Autor w poszczególnych częściach dzieła zawarł kolejno: krytykę tego, co w teatrze współczesnym jest złe, ogólny obecny stan rzeczy w świecie teatralnym, wskazówki, jakie zmiany należałoby w nim przeprowadzić i wreszcie — uzasadnia reformę tych projektów? (wm)

Kącik szachowy

ZADANIE

M. Wróbel (Kraków)

(oryginalne)



Białe: Kg 2, Hb 1, W: b 4, b 7, G: d7, S e2, e6, P e3, (8).

Czarne: K f5, W: a2. b6, Gh4, S: a4, f2, P: e5. f7, g3, g6, (10).

Mat w 2 posunięciach.

* * *

PROBLEMATYKA SZACHOWA W POLSCE

Jeśliby można porównać dwie zasadniczo różne dziedziny: grę i kompozycję szachową, to należy stwierdzić o wiele większy rozwój w Polsce tej drugiej. W całej historii gry w szachy nie mieliśmy ani jednego nazwiska szachisty narodowości polskiej na miarę światową, z wyjątkiem przedwcześnie zmarłego Jana Dominika, niedocenionego zresztą przez rodaków za życia i po śmierci. Również i dzisiaj nie możemy wymienić ani jednego szachisty polskiego w hierarchii współczesnych arcymistrzów. Posiadamy natomiast problemistów znanych za granicą, których prace są drukowane nie tylko w różnych krajach europejskich, lecz nawet w wydawnictwach szachowych amerykańskich czy afrykańskich (M. Wróbel). Mimo strat, poniesionych w wojnie, (Przepiórka, Fux, Krelenbaum) współczesna polska problemistyka szachowa znana jest i ceniona za granicą, że wymienimy tutaj nazwiska takie jak: M. Wróbel S. Limbach, J. Rusek, Goldstein, Rohaziński, Czarnecki Pieprzyk, Sobolewski.

Z przykrością należy zaznaczyć, że problemiści ci muszą szukać za granicą zainteresowania i uznania przy obojętności czytelników polskich i braku poparcia ze strony prasy i innych czynników.

WIADOMOŚCI ŚLĄSKIE

Z zadowoleniem i uznaniem powitać należy ożywienie ruchu szachowego wśród młodych. Dnia 14. 12. 1947 odbył się mecz juniorów Mikołowa contra Gimn. Kółko Szachowe w Siemianowicach. Wynik 3½ : 1½ na korzyść Siemianowic (nie licząc partii dwóch seniorów, która wypadła na korzyść Mikołowa). Z wielkim uznaniem trzeba podnieść ofiarną pracę p. Prasoła około rozwoju gry w szachy w Mikołowie i okolicy.

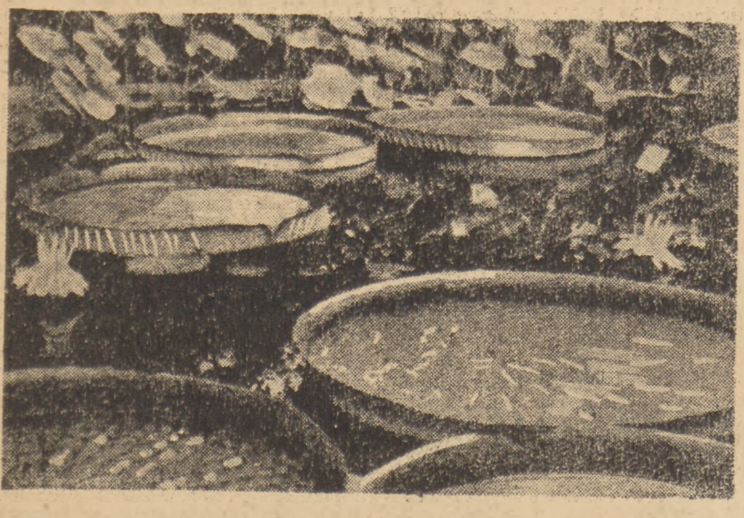
21. 12. 1947 odbył się w Katowicach mecz Gimn. Kółka Szachowego w Siemianowicach z uczniami gimnazjum A. Mickiewicza w Katowicach. Wynik 5:0 na korzyść Siemianowic.

Sz. Ach.

Poznański wycinek podzwrotnikowych krajów

Jest takie miasto w Polsce, które za szklanymi ścianami „hoduje" wycinek krajów podzwrotnikowych — egzotyczną florę, zachwycającą swym pięknem, nierzadko odurzającą zapachem. Miastem tym jest Poznań, gdzie w centrum parku Wilsona znajduje się największa w Polsce palmiarnia.

Szczelne, podwójne drzwi wprowadzają człowieka, ziębniętego chłodem grudniowym, w świat podzwrotnikowy. Gorąco tu, a powietrze przesycone jest wilgocią. Szumi woda miniaturowej „Niagary", rosną drzewiaste palmy o ogromnych fantastycznie powycinanych liściach. Ze znanych gatunków są tu palmy kokosowe i sagowiec, z rdzenia którego wyrabia się mączyste, pożywne kuleczki. Pnie niektórych palm porasta gruba warstwa brązowego włókna dla ochrony przed zimnem (znoszą temperaturę do 0°).



Fot. „Dziennik Zachodni"

Rozłożyste liście Victorii Regii dochodzą do 1,70 m średnicy. Wierzyć się nie chce, że roślina ta w przeciągu pięciu miesięcy potrafi rozwinąć się w ten sposób z drobnego nasienia

W ich ojczyźnie bowiem — w Indiach, Australii czy Afryce — nierzadko noce są zimne. Mimo tej ochrony naturalnej wiele palm nie przetrzymało zimy w naszym klimacie — gdy w czasie działań wojennych wyleciały w palmiarni prawie wszystkie szyby — i wymarzło.

Dziś już zniszczeń prawie nie znać. Pną się dalej po ścianach i owijają pnie palm i rosłych bambusów zielonolistne liany. Dziwna ta roślina skręca równo swe łodygi w grube, mocne sznury, które w lasach dziewiczych często spełniają rolę mostów.

W sąsiednim pawilonie ozdobnych roślin tropikalnych z miejsca przykuwają wzrok storczyki, najdroższe kwiaty świata. Wśród przeszło 10.000 odmian znanych dotychczas, trudno się zdecydować, która jest najpiękniejsza. Ich barwa, fantazyjny, najbardziej wymyślny kształt kwiatu i subtelny a jakże ponętny zapach, muszą zachwycić każdego.

Oryginalną rośliną, której kilka gatunków można podziwiać w palmiarni poznańskiej są epefity. Zamieszkują one przeważnie na drzewach, oplatają ich gałęzie, nie wyrządzając im jednak żadnej szkody. Czynią to tylko po to, by zdobyć dla siebie maksimum światła. Często liście swe zwijają w „trąbki", służące im za rezerwuar wody deszczowej na okres suszy. I tu w palmiarni, choć na brak wody nie mogą się uskarżać, zbiorniczek ten — gdy zajrzeć do środka — wypełniony jest wodą.

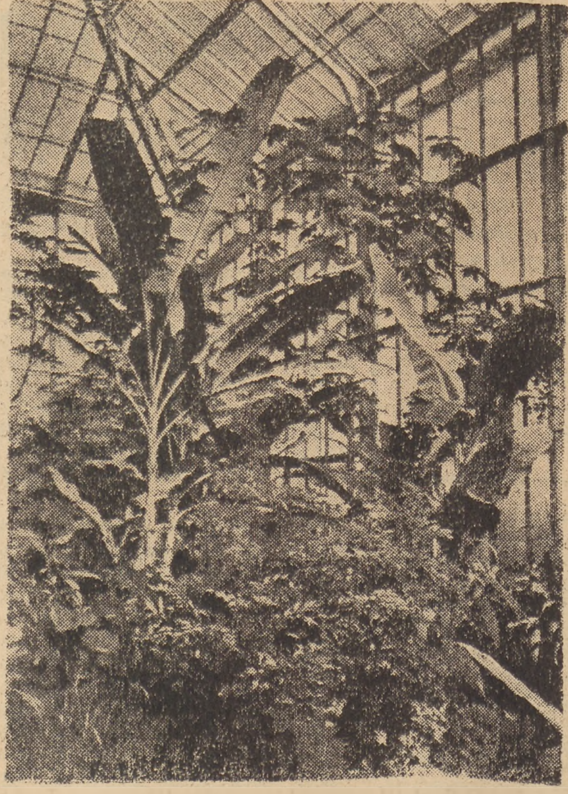
Obok krzak róży chińskiej, z dużymi ciemnoczerwonymi kwiatami, przypominającymi nasze malwy, nęci słodkim zapachem. Dalej mimoza — czułek. Szkoda, że jeszcze nie kwitnie. Znamy jej żółte, słodko pachnące kwiateczki zza okien wystawowych wytwornych kwiaciarni. Gdy dotknąć drobnych listeczków, mimoza składa je momentalnie, żyjąc wrażenie zwiędłej, ale za chwilę znów je rozprostuje.

Następny dział, ze względu na swe przeznaczenie — tropikalne rośliny użytkowe — jest szczególnie interesujący. Trudno uwierzyć, że ta niewinnie pnąca się roślina, o ciemnozielonych liściach, to właśnie pieprz, który przybył tu aż z Indii Wschodnich. Albo kawa — jakoś całkiem inaczej ja sobie człowiek wyobrażał. Istnieją także drzewa kawowe, dochodzące nawet do 4 m wysokości — tu jednak są to krzewy, dość bujnie rozrosłe. Właśnie owocują. Na długich gałązkach umieszczone są naprzemian jakby małe, zielone orzeszki. Gdy rozkroić cienką skórkę, znajdzie się wewnątrz dwa złożone płaskimi powierzchniami zielonkawe ziarenka kawy. Dalej rośnie krzak cynamonu o liściach podobnych do bobkowych, pnąca się wanilia, której wysuszone strąki służą nam jako aromatyczna przyprawa, obok pomarańcza, cytryny i bawełna. Pod ścianą wystrzela gładki pień ficusa — drzewa kauczukowego. Króluje im potężny banan o ogromnych liściach. Ucierpiał też w czasie wojny, więc na razie nie owocuje.

Rośliny wodne żyją w palmiarni w dużym basenie. Najbardziej atrakcyjna jest tu sławna Victoria Regia, na której mocnych liściach, dochodzących do 1,70 m średnicy, utrzymać się może spokojnie małe dziecko. By poznać jej piękny kwiat, trzeba by tu przyjechać w połowie czerwca. Można wtedy zaobserwować ciekawe zjawisko metamorfozy barwy: kwiat pierwszej nocy biały (kwitnie raz do roku, tylko przez dwie noce), w następną zmienia kolor na różowy. Brzegi basenu obrosła trzcina cukrowa i ryż, przypominający z wyglądu zwykłą trawę. Wśród nich gdzie niegdzie wychylają się różowe kielichy kwiatu lotosu. Jego odurzającym zapachem przepojony jest cały pawilon.

Amatorzy kaktusów i agaw znajdą w palmiarni poznańskiej bogatą kolekcję tych roślin. Potężnych rozmiarów mięsiste ich liście odstraszają ostrymi kolcami. W środku siwe „głowy starców", a obok cereus. Interesująca ta roślina, porowata i szara, przypomina do złudzenia zwietrzałą skałę, typowy zresztą przykład samoobrony przez upodabnianie się do otoczenia, w którym żyła.

Nie sposób opisać wszystkich rzadkich i cennych okazów palmiarni poznańskiej, zwłaszcza że najrozmaitszych gatunków roślin zgromadzono tu ponad 1.000. (ib)



Cenną rośliną podzwrotnikową jest banan. My znamy go tylko ze smacznych owoców, krajowcy zużytkowują jego liście do krycia dachów swych chat



A oto słynny „boski" kwiat lotosu...

Fot. „Dziennik Zachodni"

Czwarty wymiar — fantazją?

— Dlaczego świat ma trzy wymiary?

— Dlaczego człowiek rozróżnia w przestrzeni tylko długość, szerokość i wysokość, albo głębokość?

Nauka nie jest jeszcze w stanie podać dokładnego wytłumaczenia tych problemów, mówi się jednak nie raz o istnieniu czwartego wymiaru, jakkolwiek jest to określenie bardzo niejasne, istniejące raczej w świecie fantazji.

Chcąc zrozumieć, dlaczego człowiek orientuje się tylko w trzech wymiarach, musimy zwrócić specjalną uwagę na zmysł równowagi. Jest to zmysł, dzięki któremu możemy chodzić, stać, siedzieć. Człowiek, który cierpi na zaburzenia zmysłu równowagi, może jedynie leżeć i to zupełnie bezwładnie.

Zmysł równowagi znajduje się w uchu środkowym (nie ma nic wspólnego ze słuchem), schowany głęboko w kości skalistej, składa się z trzech półkolistych rurek wypełnionych płynem. W płynie tym zawieszone są tzw. otolity, coś w rodzaju drobnych kamyczków. Ściany przewodów półkolistych wysłane są obficie zakończeniami nerwów. Otolity, spadając siłą swego ciężaru, drażnią zakończenia nerwów i sygnalizują w ten sposób, w jakim położeniu znajduje się głowa i reszta ciała. Przy pochyleniu głowy czy ciała naprzód, czy w tył, otolity drażnią wysoce unerwione miejsce przewodów półkolistych.

W ciekawy i przekonywujący sposób udowodniono, że dzięki otolitom człowiek i zwierzęta orientują się w przestrzeni. Przeprowadzono pewien eksperyment na raku. Rak, podobnie jak człowiek, ma również zmysł równowagi. U pewnego jednak gatunku raka przewody półkoliste są otwarte, a rak sam sobie wkłada owe otolity — w tym wypadku są to zwykłe, okrągłe kamyczki. Pomysłowi uczeni zamienili kamyczki z przewodów półkolistych drobnymi opiłkami żelaznymi. Następnie zbliżono do raka mocny magnes, który przyciągał opiłki. Pod wpływem magnesu opiłki zamiast spadać na dół, jak zwykle, poszły do góry. Rak natychmiast przewrócił się na grzbiet. Gdy usunięto magnes, rak z powrotem stanął na nogach. Magnes, przyciągając opiłki ku górze, zmącił rakowi świadomość kierunku. Biedaczysko przewrócił się na grzbiet, bo myślał że góra jest w dole.

W ten sposób przekonano się, że otolity orientują nas, gdzie jest góra, a gdzie dół.

Człowiek posiada trzy, ułożone w trzech płaszczyznach, pod kątem prostym do siebie przewody półkoliste, której to liczbie właśnie odpowiadają trzy wymiary przestrzeni.

Gdyby przewodów półkolistych było cztery, świat miałby dla nas cztery wymiary.

W świetle tych badań jakakolwiek hipoteza dotycząca czwartego wymiaru pozbawiona jest realnych podstaw. J. N.



Fot. T. Szumański

Zimę, tę prawdziwą, ze śniegiem i soplami lodu, oglądamy w tym roku przeważnie na obrazkach...

Uczmy się myśleć logicznie

Jeden z miesięczników praskich („Przegląd") dał czytelnikom do rozwiązania trzy łatwe zagadki, aby mogli się przekonać, czy umieją myśleć logicznie.

CENNE DZIAŁO PRZECIWLOTNICZE

Pewien wynalazca zgłosił ostatnio do opatentowania nowe działo zenitowe, przy czym twierdził, że nie chybia ono ani razu. Ministerstwo Obrony Narodowej zainteresowało się wynalazkiem i postanowiło przeprowadzić ćwiczenia próbne z działem. Oświadczyło ono, iż nabędzie wynalazek pod warunkiem, że twierdzenie o niezawodnej celności działa polega ściśle na prawdzie. Uzgodniono, że będzie się strzelać z broni przez całą godzinę, przy czym zenitówka ma wyrzucać pocisk dokładnie co sześć minut. **Tak się też stało. Po przeprowadzonej próbie stwierdzono, że 10 strzałów było celnych. Czy wynalazca udowodnił ministerstwu słuszność swego twierdzenia o niezawodnej celności zenitówki?**

USTALMY POKREWIEŃSTWO LICZB

Skoro tylko czytelnik zorientuje się, czym różnią się od siebie liczby w poszczególnych szeregach, niechaj wypełni puste miejsca między nimi. Jeśli jest człowiekiem bystrym, cały „egzamin" nie potrwa dłużej, niż pięć minut.

a) 3 6 9 ... 15 18 ... 24 27
b) 1 2 4 5 7 8 13
c) ... .. 10 15 20 ... 30 ... ...
d) 2 4 3 5 4 ... 5 7 ...
e) ... 1/64 1/32 ... 1/8 ... 1/2 ... 2
f) 9 10 9 7 8 7 ... ...
g) 4 8 16 ... ... 128 ... ... 512 1024
h) 1 3 6 8 11 13 16 ...

OSTATNIA WOLA P. IKSIŃSKIEGO

W kilka dni po śmierci p. Iksińskiego małżonka jego powiła bliźnięta — chłopca i dziewczynkę. Iksiński czując zbliżający się zgon i wiedząc, iż żona jego oczekuje rozwiązania, sporządził testament. Ostatnia ta wola ustalała wyraźnie, że jeżeli na świat przyjdzie chłopiec, winien on odziedziczyć trzy czwarte majątku, pozostawiając matce jedną czwartą, jeśli zaś urodzi się córka, ma otrzymać jedną czwartą spuścizny, pozostawiając trzy czwarte matce. W jaki sposób należy teraz rozdzielić schedę po p. Iksińskim, by wypełnić ściśle ostatnią jego wolę?

W ślad za czytelnikami czeskimi postarajmy się odpowiedzieć na te pytania. Nie chcąc wystawiać ciekawości naszych „badaczy" na zbyt ciężką próbę, zamieszczamy rozwiązania wszystkich zagadnień, podając je jedynie — w celu utrudnienia im trochę pracy — „do góry nogami".

*

Wynalazca nie udowodnił absolutnej celności działa, gdyż pod koniec godziny zenitówka winna była wysłać jedenasty celny pocisk. Miała ona strzelać „przez całą godzinę", to znaczy pierwszy pocisk winien był opuścić lufę na samym początku godziny, drugi — po upływie pierwszych sześciu minut i tak dalej. Ostatni strzał winien był zagrzmieć w sześćdziesiątej minucie jako jedenasty. Wszystkich tych warunków dopełniono. Skoro tedy celnych strzałów było tylko 10, jedenasty poszedł „Panu Bogu w okno", jak mówią żartobliwie artylerzyści na określenie strzałów nietrafnych.

*

a) 12,21.
b) 10,11.
c) 0, 5, 25, 35, 40.
d) 6, 6.
e) 1/128, 1/16, 1/4, 1.
f) 5, 6, 5.
g) 32, 64, 256.
h) 18, 21.

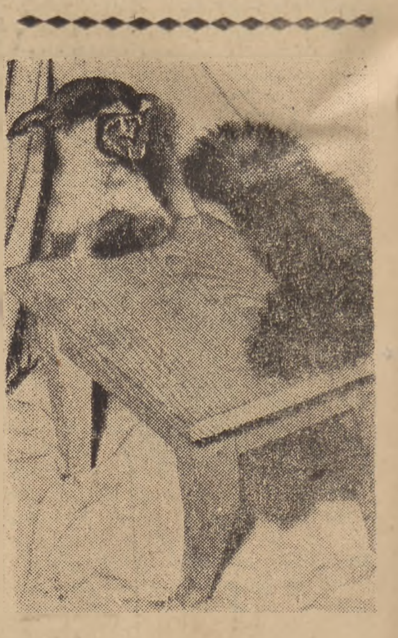
*

P. Iksiński najwyraźniej życzył sobie, by dziecko, jeśli będzie chłopcem, posiadało trzy razy tyle majątku, ile matka. Córka natomiast miała odziedziczyć trzy razy mniej majątku od matki. Intencja ta będzie spełniona, jeżeli syn otrzyma 9/13 całej spuścizny, matka — 3/13, a córka 1/13. (wm)

*

Maszyna-robot

W warsztatach wielkiej fabryki maszyn rolniczych w Tyflisie opracowano nowy typ maszyn, doskonale nadający się do uprawy herbacianych i cytrusowych plantacji. Maszyny te pozwalają na wprowadzenie znacznych oszczędności w pracy i zmniejszenie liczby robotników. Prawdziwą dumą konstruktorów fabryki jest nowa maszyna, która wykonuje pracę kilkuset robotników przy zbiorze i przeróbce herbacianych liści



Na pierwszy rzut oka obrazek ten wygląda jak zażarta walka dwóch odwiecznych wrogów: psa i kota. W rzeczywistości jest to ostatni sposób wypychania tak dziś modnych lisów zastosowany przez paryskich kuśnierzy.